

Dworskie życie w Wyszynach

Raczyńscy to wielkopolski ród hrabiowski herbu Nałęcz. Spośród wszystkich swoich dóbr upodobali sobie szczególnie wiejską posiadłość rodziną w Wyszynach, w powiecie chodzieskim. Okolica otoczona zewsząd lasem, zachwycająca melanzem jesiennych kolorów i krwistoczerwonymi zachodami słońca. Hrabia Leon cokolwiek już zahartowany służbą wojskową, porzucił oręż, aby zarządzać własnym majątkiem. Na wzgórzu, naprzeciw wejścia do budynku obecnego kościoła, wybudował drewnianą fortecę otoczoną fosą, zwaną zamkiem. W niedalekiej oranżerii przylegającej do spichlerza urządził się później jego syn Filip. Panowała tu zawsze hałaśliwa wesołość domowników i śpiewających chórem oficerów towarzyszących wicehrabiemu w żwawych przechadzkach. Na żwirowych ścieżkach pobliskiego parku ozdobionych równo przyciętymi rzędami bukszpanu, nie zważając na mżawkę, hasały rozbestwione hodowlane charty. Zewsząd dochodziły śmiechy - chichy z nie wiadomo czego. Pod drzwi wejściowe ozdobione klombem hortensji podjeżdżała niejedna dorożka zaprzężona w konie z arcybogатыmi chomątami. W oddali słychać było trzeszczenie maneża młócaącego zboże. Pulchne kucharki w płóciennych spódnicach wypiekały bochny chleba i drożdżowe chałki oraz przyrządzały ponadprzeciętne bażanty i przepiórki. Obrzeża przypałacowego ogródka warzywnego porastały strzeliste żywotniki. W bezwietrznym zaciszu dojrzewały na grządkach ogórki, bób, ciecierzycyca, jarmuż czy rzeżucha. Gospodarz nie zmitrężył czasu na nienierobieniu. Dbał o pomnożenie kolekcji obrazów, pucharów i książek, również starodruków i rękopisów. Zbiory te stanowiły niechybnie podstawę Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu. Wnętrza ozdabiał rzeźbionymi orzechowymi meblami sprowadzonymi przezeń z Anglii i Holandii. W sali dla ucztujących stał mahoniowy zegar z mosiężnym wahadłem, wybrzmiewający kuranty niczym w mickiewiczowskim „Panu Tadeuszu”. Sypialnie wyróżniały się purpurowymi obiciami, na rzeźbionych

łózkach leżały haftowane poduchy, a sufity prezentowały chimeryczne sceny mityczne. Hrabia marzył o wybudowaniu kościoła otoczonego dwunastoma działami obwieszczającymi hukiem nabożeństwa maryjne. To pragnienie próbowała też zrealizować jego córka Estera, która ufundowała tutejszy kościół parafialny. Jej prośby nie zrealizowano, a na kościół zaadaptowano warowny spichlerz. Wstrząśnięta, wpółżywa z nerwów hrabina poczuła się zhańbiona i prawdopodobnie to przyczyniło się do jej śmierci.